

XVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2020
Gabriela Justkowska – kategoria młodzież – proza – I miejsce

Godło: Jusia

„Sko(ń)cz”

Wybiła północ. Przydrożne uliczki opustoszały, a latarnie dzielnie walczyły z ciemnymi zakamarkami i mrokiem miasta. Jeszcze świeciły, nie wypalone, pełne światła i nadziei. Trwały, mając tylko jedno zadanie – przetrwać do świtu.

Zerwał się mocny wiatr, który targał długimi i gęstymi włosami, młodej kobiety. Zupełnie jakby popychał ją do podjęcia ostatecznej decyzji, nad którą rozmyślała już od jakiegoś czasu. Z jednym pantoflem na stopie, a drugim w dłoni, co chwilę niebezpiecznie wychylała się za barierkę mostu tylko po to, by następnie powrócić do strefy bezpieczeństwa. Próbowwała się przełamać już od godziny. Za każdym razem, gdy to robiła, serce łomotało jej jak szalone, a do głowy napływały same negatywne myśli, jednak nie miała odwagi by odchylić się mocniej i to wszystko zakończyć. Z każdą nieudaną próbą ogarniała ją coraz większa frustracja, ale i ulga. Nienawidziła tej niezdecydowanej części siebie. Nigdy wcześniej nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo tchórzliwe ma serce oraz dziką wolę przetrwania. Nie chciała być zapamiętana w ten sposób... Nie chciała tak siebie postrzegać. Zaciskając zęby, energicznym ruchem dłoni ściągnęła drugiego buta i wskoczyła na balustradę. Szybko odkryła kolejną swoją słabość – lęk wysokości. Poczuli, że kolana zaczynają się pod nią uginać, a ziemia wirować dookoła. Spojrzała w dół - tutaj prąd morski wydawał się jej wyjątkowo silny. Wiatr zawył jeszcze mocniej i zaczął oplatać głowę dziewczyny jej własnymi włosami. Przerażona, zapomniała przez chwilę o wszystkich swoich lękach i odruchowo zaczęła odgarniać brązowe kosmyki z twarzy. Czuli jak jej drobne ciało się chwieje. Spanikowana spadła z balustrady na twardą powierzchnię mostu. Upadek ten był dość głośny i bolesny. Wstała i rozmasowywując obolałą część ciała, znowu podeszła do krawędzi. Wpatrywała się w rzekę. Tym razem jej uwagę przyciągnęła siła, z jaką woda uderzała o pojedyncze skałki. Wyobraziła sobie, co by się mogło stać z jej ciałem, gdyby się tam znalazło. Wzdrygnęła się. Mimo to wciąż uporczywie tutaj tkwiła. Nie mogła zrobić ani jednego kroku do przodu czy tyłu, utknęła w martwej strefie. To właśnie teraz nadszedł czas. Dzień, w którym jej decyzja będzie miała wpływ na całą resztę jej życia. Dziewczynka znowu się wychyliła do przodu; powoli stawało się to jej nawykiem.

- Dlaczego nie zrobisz kroku do przodu? – usłyszała za sobą czyjś głos. Przez ułamek sekundy straciła równowagę i zaczęła bezradnie wymachiwać rękami, zupełnie jakby się próbowała złapać powietrza. Ostatecznie udało jej się zapanować nad ciałem i myślami. Gwałtownie odwróciła się do nieznanego, próbując stanąć w zwyczajnej pozie.

-Słucham? – spytała, próbując stwarzać pozory normalności, zupełnie jakby sytuacja z przed chwili nigdy nie miała miejsca. Przybysza rozbawiła ta postawa, ale zważając na powagę sytuacji, próbował ukryć swoje rozbawienie pod kapturem. Przyłożył dłoń do ust i odchrząknął.

-Pytam co tutaj robisz o tak późnej godzinie – wytłumaczył, a dziewczyna zaczęła mu się bacznie przyglądać. Ten osobnik, zdecydowanie wyglądał na podejrzanego typu. Cały ubrany na czarno i jeszcze ta schowana twarz pod kapturem... Jego ciemna peleryna idealnie zlewała się z otoczeniem. Gdyby tylko bacznie się przyglądał i nic nie mówił, to dziewczyna nigdy by się nie dowiedziała, że ktoś ją dyskretnie obserwuje. Jej rozmówca nosił spodnie dodatkowo śmierzdzał tytoniem, więc był mężczyzną, pomyślała i z lekko naburmuszoną miną, odwracając się od podejrzanego nieznajomego odpowiedziała.

- Czy to nie oczywiste? Popełniam samobójstwo – zapadła cisza. Zirytowana brakiem jakiegokolwiek reakcji ze strony obserwatora zapytała. – Nie zamierzasz mnie powstrzymywać?

- A czy byś mnie posłuchała?

- Oczywiście, że nie...

- No właśnie, dlatego dalej hops hops na barierkę.

- Słuchaj no... będziesz mieć młodą dziewczynę na sumieniu, Panie...

- Dla przyjaciół Maria – mężczyzna podał niedoszłej samobójczynie rękę, która wydawała się zbyt chuderlawa na męską dłoń. W dotyku była gładka i ciepła, zupełnie jak u kobiety.

- Zanim jednak już będzie po akcie dokonanym, czy mogłabyś mi odpowiedzieć na parę pytań, panienko? – ciągnął dalej nieznajomy. Dziewczyna spojrzała na niego podejrzliwie.

- Spokojnie, same ogólne pytania – zapewniał. Wyciągnął z kieszeni niewielki notes i ołówek.

- Czy często pan ma styczność z takimi osobami jak ja?- Spytała niepewnie dziewczyna i w dalszym ciągu obserwowała jak tajemniczy jegomość przerzuca zapiski.

- Och, to tylko formalność, w razie gdyby Panienska chciała, by przekazać komuś swoją ostatnią wolę czy słowa – zaczął coś w nim notować i mamrotać pod nosem. –Zaczynamy więc! –oznajmił z entuzjazmem. – Chciałbym się dowiedzieć, co cię skłoniło do przyjscia tutaj o tej porze, bo wątpię, żebyś uganiała się za jakimś chłoptasiem...

- Co ty możesz wiedzieć...

- Hmm... pomyślmy, młoda, zbuntowana dziewczyna, która wymknęła się z domu pod osłoną nocy by skoczyć z mostu. Każda z jej prób kończy się niepowodzeniem... Szczerze to powątpiewam czy kiedykolwiek w ogóle będzie na to gotowa... No chyba, że chcesz żeby ci w tym pomógł – odłożył swoje narzędzia pracy, podszedł do dziewczyny i ją lekko podniósł.

- Przestań! Odbiło ci?! Nie tak...! Ja jeszcze nie chcę umierać! – krzyczała, a z jej oczu popłynęły łzy. Tama pozorów i opryskliwości pękła. Przybysz postawił ją na ziemi i delikatnie objął ramieniem. Nie zrobił tego, bo to czuł, on po prostu uważał, że tak wypada.

- To nie tak miało wyglądać – szlochała, coraz mocniej wbijając paznokcie w ramię przybysza. Osaczony i co nieco winny tej całej sytuacji rozmówca, poklepał ją po głowie. Nie wiedział co powinien zrobić więcej by ją uspokoić. Nie był przyzwyczajony do takiego nagłego wybuchu emocji. Liczył na to, że znajdzie tu dzisiaj jakiś dobry materiał do pisania, a skończyło się na pocieszaniu zapłakanej małolaty.

- W życiu nic, nigdy nie jest takie jak być powinno –westchnął i podał małej płacze chusteczkę do wytarcia łez i nosa. Usiedli razem nieopodal mostu, nad rzeką. Obserwowali puste, oświetlone ulice po których co jakiś czas przelatywał uschnięty liść. Była to wyjątkowo spokojna okolica, po której nawet za dnia jeździło niewiele dorożek. Pierwsza ciszę przerwała dziewczyna.

- Mój narzeczony zerwał nasze zaręczyny... Od 5 lat wiedzieliśmy, że jesteśmy sobie przeznaczeni, a mimo to... Jakaś lafirynda wkradła mu się do łóżka i... On jest człowiekiem honorowym i bierze odpowiedzialność za swoje czyny... Dlatego... -powstrzymywała łzy.

- Ale ty też jesteś jego odpowiedzialnością.

-Raczej byłam! A teraz... Jego oraz mój ojciec się wściekają... Oni uważają, że to moja wina... że powinnam była go wcześniej uwieść i... i... to takie podłe!

- Więc... dlaczego ten most? –pytanie zdezorientowało na chwilę dziewczynę, ale po chwili przypomniała sobie jego słowa „żadnych osobistych pytań”, on w przeciwieństwie do innych jej nie obwinał. Był tylko słuchaczem. Gorzko się uśmiechnęła.

- Bo był najbliżej...

- Iii...? – rozmówca próbował wydobyć z niej coś więcej, ale za wyborem tego miejsca nie kryło się nic więcej.

- I tyle. Jest najbliżej mojej rezydencji.

- Dobrze, więc... Czemu nie skoczyłaś? – jego ręka przestała notować i wyczekująco spojrział na dziewczynę.

- Bo... -zaciśnęła dłonie w pięści. –To frustrujące –wycodziła przez zęby. Podwinęła nogi bliżej klatki piersiowej i oparła na nich czoło. –Skończyć w tak żałosny sposób... Nie chcę być kolejnym bezimiennym topielcem... Czy potrzeba uwagi jest, aż tak wielkim grzechem? Na co umierać, skoro i tak za życia nikogo nie obchodził twój los? Czy to coś zmieni?

- Proszę, zapamiętaj to co teraz powiedziałaś – przybysz uśmiechnął się tajemniczo. Wstał, otrząsał swoją ciemną narzutę i na pożegnanie tylko powiedział: „Nie bój się zacząć od początku, odrzuć swoje wczorajsze ja na rzecz tego teraźniejszego, a jutro rano poznasz swoją niespełnioną przyszłość!”.

Po tych słowach dziewczyna wróciła do domu, a tajemniczy przybysz przez resztę wieczoru zapisywał coś w swoim zeszycie. W trakcie tworzenia, osobliwy rozmówca pomyślał, że ten most istotnie ma w sobie jakąś moc odmiany ludzkiego życia, ale nie ważył się o tym wspomnieć w swoim utworze. Następnego poranka dziewczyna rzeczywiście ujrzała „swoją niespełnioną przyszłość”, a nawet jej trzy różne wydania. Z łapczywością pochłonęła całą spisaną w gazecie historię. Doskonale знаła główną bohaterkę, kochankę oraz drugą żonę, obiektu westchnień w utworze. Każda z tych postaci, ich los, wszystko prowadziło do zguby. Dziewczyna uśmiechnęła się pod nosem. Pierwszy raz od zerwania zaręczyn czuła się taka szczęśliwa. A to wszystko zawdzięczała temu ekscentrycznemu twórcy, którego imię widniało pod powieścią... „Piotr Włast Odmieniec”.